



Mirosław Derecki

TROSKA O CZŁOWIEKA?

1 grudnia 1970 roku lubelska prasa codzienna podała wstrząsającą wiadomość o śmierci dwóch robotników. Adam Wysocki i Kazimierz Arend, pracownicy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych Gospodarki Komunalnej w Lublinie, zostali w siedmiometrowym wykopie przysypani obsuwającą się ziemią. Wykop okazał się niedostatecznie zabezpieczony. W podobny sposób zginął podczas pracy przy budowie szpitala w Krasnymstawie Bartłomiej Twarek, pracownik Lubelskiego Przedsiębiorstwa Inżynieryjnego, Stażysta Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie 18-letni Józef Zasadni, został zabity prętem wystającym poza osłonę tokarki. 19-letnia Danuta Rumak, pracownica Cementowni Chełm I, zginęła pod zwalonym zbiornikiem cementu luzem, który - jak wykazała ekspertyza - posiadał niedostateczną wytrzymałość na obciążenie

To tylko kilka przykładów. W 1970 r. zdarzyło się na Lubelszczyźnie 45 śmiertelnych wypadków przy pracy. Ujmując rzecz statystycznie, można byłoby mówić o pewnej „poprawie” w stosunku do roku poprzedniego, ponieważ w r. 1969 było takich wypadków - 46. Ale kiedy w grę wchodzi śmierć człowieka, statystyką nie wolno się zasłaniać. Zaś rozpatrując przyczyny, jakie do tych wypadków doprowadziły trzeba stwierdzić, że być może tylko prostemu zbiegowi okoliczności należy zawdzięczać, iż ponura statystyka wskazuje takie o nie inne liczby. Albowiem warunki bhp w województwie przez wiele lat nie tylko się nie polepszyły, ale pogorszyły.

Oczywiście, jeśli znowu sięgniemy do statystyki, stwierdzimy, że wskaźnik częstotliwości wypadków na Lubelszczyźnie jest daleko niższy od „średniej krajowej”. Jeżeli na 1000 osób pracujących zdarzyło się 19,37 różnorodnych wypadków, to na Lubelszczyźnie – 14,93. Także w innych dziedzinach dotyczących bezpieczeństwa i higieny pracy nie jest u nas najgorzej. Wcale to jednak nie znaczy, że nie powinniśmy uważnie przyjrzeć się istniejącej w województwie lubelskim sytuacji, która po prostu przedstawia się źle.

Nowoczesna technika, jej szybki postęp - mówił wojewódzki inspektor pracy w referacie wygłoszonym na plenum WKZZ w marcu 1971 r. – nie pozostają bez wpływu na stan fizyczny i psychiczny człowieka. Trzeba mieć to na uwadze przy projektowaniu nowych

inwestycji tak przemysłowych jak i osiedlowych, przy opracowywaniu procesów technologicznych, przy rozwiązywaniu każdej kwestii, która łączy się z pracą, bytowaniem i wypoczynkiem. Sprawą zasadniczą jest lepsze poznanie wszystkich skomplikowanych i trudnych problemów mieszczących się w pojęciu humanizmu pracy. Rozwiązywać te zagadnienia lepiej można tylko wtedy, jeśli lepiej się je pozna. Płyną stąd zadania dla związków zawodowych, instytutów naukowych, wyższych uczelni, które obok działalności badawczej winny prowadzić w tym kierunku także akcję popularyzacyjną.

Jeśli chodzi o Lubelszczyznę to już w 1966 roku a następnie w 1968 Egzekutywa KW PZPR podjęła uchwałę o poprawie warunków pracy i socjalno-bytowych w zakładach pracy województwa. Wtedy też nastąpiło znaczne ożywienie i zainteresowanie się tymi sprawami. Ale brak należytej i systematycznej kontroli realizacji uchwały przez instancje związkowe spowodowały, że stopniowo sprawy ta zostały odsunięte na dalszy plan. Powracano do nich tylko marginesowo podczas omawiania innych problemów gospodarczych albo w wypadku wystąpienia jakichś jaskrawych zaniedbań.

Od kilku miesięcy sprawa zapewnienia ludziom pracy jak najlepszych warunków jej wykonywania znajduje się w centrum szczególnego zainteresowania. Już teraz w licznych zakładach widać znaczną poprawę. Ale dlatego też tym bardziej widać różnice między tym, co uległo poprawie, a tym, co zostało „po staremu”. Widać też, że poprawa warunków pracy - w ogólnym wymiarze - jest wciąż niedostateczna.

Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że w bardzo znacznej mierze owe złe czy nieodpowiednie warunki pracy i będące ich wynikiem - nie koniecznie śmierć lub kalectwo, bo to są konsekwencje skrajne - takie czy inne osłabienie mocy produkcyjnej samego pracownika albo całego zakładu pracy, po prostu wypływają z lekceważenia przepisów bhp przez tych wszystkich, którzy powinni ich przestrzegać. To znaczy i przez ludzi na kierowniczych stanowiskach, i przez administrację, i przez samych pracowników. Oczywiście ci ostatni są najmniej odpowiedzialni. Ich przecież stawia się nierzadko bez odpowiedniego przeszkolenia w zakresie przepisów bhp, przy maszynie wymagając jedynie złożenia podpisu, że z takimi przepisami się zapoznali. Wśród ludzi na stanowiskach kierowniczych wciąż obserwuje się tendencje do odsuwania na dalszy plan zagadnień poprawy warunków pracy i spraw socjalno-bytowych załogi, a dbałość przede wszystkim o sprawy produkcji. Nawet kiedy w grę wchodzi budowa zupełnie nowych obiektów, zdarza się, że wprawdzie dokumentacja projektowa uwzględnia wszystkie wymogi ochrony pracy, ale później skrupulatnie realizuje się tylko te elementy projektu, które dotyczą spraw produkcji. Zawarte w projekcie opracowania z zakresu ochrony pracy i warunków socjalno-bytowych opóźnia się lub przesuwają na plan dalszy.

A jak to wygląda w praktyce? Na pozór sytuacja jest nie najgorsza. Oto na przykład plan nakładów eksploatacyjnych na bhp w zakładach pracy Lubelszczyzny, wynoszący 360 milionów złotych rocznie, jest systematycznie realizowany i to z nadwyżką. Ale przy bliższym zbadaniu okazuje się, że w większości przypadków zakłady pracy przeznaczają, pieniądze przeważnie na zakup odzieży roboczej. Odzieży, która jest wciąż niefunkcjonalna i ma niską jakość. To powoduje jej szybkie niszczenie, zapotrzebowanie na następne egzemplarze, a w efekcie wydawanie pieniędzy, które powinny być przeznaczone na inny cel.

Spośród 124 jednostek podległych WZSP na Lubelszczyźnie, w ubiegłym roku tylko 20 planowało nakłady na inwestycje związane z bhp. Plan wynosił 1832 tys. zł, zrealizowano 1657 tys. zł. Ale ta sama sprawa wygląda zupełnie inaczej, kiedy weźmiemy pod uwagę, że w pozycji planu: „urządzenia higieniczno-sanitarne” figuruje kwota 789 tys. zł, a ostatecznie zrealizowano ją zaledwie w 10 proc.

W Wojewódzkim Związku Spółdzielni Inwalidów zaplanowano na inwestycje bhp 120 tys. zł i plan ten wykonano jedynie w połowie.

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja, jeżeli spojrzymy na nią nie w sposób „globalny”, od strony wojewódzkich zjednoczeń czy wojewódzkich zarządów, ale badając plany i ich realizacje w podległych im jednostkach. Oto na przykład Powiatowa Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranżowych w Łukowie zaplanowała 82 tys. zł „na urządzenia dla higieny pomieszczeń”, a w efekcie na owe „urządzenia” nie wydano ani grosza. Identyczna sytuacja zdarzyła się w spółdzielni Pracy Remontowo-Konserwacyjnej w Lublinie, Spółdzielni Inwalidów w Puławach, Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej w Biłgoraju, w Lubelskim Przedsiębiorstwie Remontowym Przemysłu Maszynowego itd., itd...

Jest już niemal regułą, że nie wykorzystuje się pieniędzy przeznaczonych na urządzenia higieniczno-sanitarne, klimatyzację i wentylację, urządzenia służące do higieny procesów technologicznych. W niektórych zakładach - stwierdza wojewódzki inspektor pracy - stan higieniczno-sanitarny, chodzi tu przede wszystkim o czystość i porządek w szatniach, umywalniach, ubikacjach itp., - urąga elementarnym zasadom higieny, obraża po prostu godność człowieka. Co gorsza, niektórzy kierownicy uważają ten stan za normalny. Zdarza się - na szczęście coraz rzadziej - że administracja nie korzysta z tych samych umywalni co ogół pracowników, lecz ze specjalnych, lepiej utrzymanych, zamkniętych na klucz znajdujących się u dyrektora lub kierownika.

Ze sprawami higieny, wiąże się ściśle bardzo istotny czynnik systemu bhp, jakim jest przemysłowa służba zdrowia. Stwierdzono, że liczba zakładowych ośrodków zdrowia jest niewystarczająca, a te, które istnieją, często nie są należycie wyposażone w urządzenia i sprzęt medyczny. Co gorsza, są przypadki, szczególnie w przedsiębiorstwach leśnych i

rolnych, angażowania pracowników w ogóle bez przeprowadzenia wstępnych badań lekarskich.

Inna sprawa - to źle pojęta troska o utrzymanie „zdolności produkcyjnej zakładu” na zaplanowanym poziomie. Zdarzą się, że pracownik pojawiający się rano w gabinecie lekarskim nawet z wysoką gorączką, otrzymuje wprawdzie zwolnienie chorobowe, ale dopiero od następnego dnia, a aktualnie musi wrócić na swój dział produkcyjny. W ten sposób „urwano” przynajmniej jeden dzień z zaplanowanych „dni niezdolności do pracy pracowników zakładu”. Takie krótkowzroczne spojrzenie świadczy nie tylko o lekceważeniu zdrowia pracownika, ale w konsekwencji zwiększa tylko liczbę dni niezdolności do pracy a gdy zdyscyplinowany pracownik wraca do pracy, stwarza poważne niebezpieczeństwo wypadku.

Bezpieczeństwo i higiena pracy to nie tylko troska o zabezpieczanie pracownika przed nieszczęśliwym wypadkiem, nie tylko dbałość o zapewnienie mu odpowiednich warunków higienicznych i sanitarnych w zakładzie pracy, o czuwanie nad zapewnieniem mu zdolności fizycznej do pracy. To również troska o stworzenie mu takich warunków życia prywatnego, które by wpływały dodatnio na jego samopoczucie psychiczne, bo ten czynnik także nie pozostaje bez związku z wykonywaniem pracy zawodowej. Oczywiście, w dzisiejszych warunkach trudno rozwiązać na przykład jeden z najbardziej nabrzmiałych problemów - problem mieszkaniowy. Ale można ludziom przynajmniej ułatwiać rozwiązywanie spraw z jakimi spotykają się w życiu codziennym. W drodze do pracy i w drodze z pracy do domu. Odpowiedzialność za życie i zdrowie pracownika nie może się ograniczać tylko do samego terenu zakładu pracy.

Kierownictwo zakładu powinno ściśle współdziałać z lokalnymi władzami administracyjnymi, radami narodowymi, instytucjami użyteczności publicznej działającymi na terenie miasta, wsi, czy osiedla. Wymagać i starać się egzekwować to co jest potrzebne pracownikowi do prowadzenia jak najbardziej unormowanego życia, zapobiegać wytwarzaniu się stanów napięć nerwowych, które w konsekwencji odbijają się również na jakości wykonywanej pracy. Niestety, jak i w wielu wymienionych już wyżej dziedzinach bhp, tak i tutaj panuje charakterystyczna beztroska. Na przykład w Lublinie, Zamościu czy w Chełmie nie potrafiono dotychczas rozwiązać prostego przecież problemu zróżnicowania godzin rozpoczynania pracy, co by poważnie ułatwiło rozładowanie tłoku w środkach komunikacji miejskiej. Brak jest reakcji ze strony prezydów rad narodowych na krytykę dotyczącą niewłaściwego rozmieszczenia sieci handlowej i usług, na nieuzasadnione przerwy w handlu, na brak dowozu towarów do sklepów w godzinach umożliwiających dokonywanie zakupów ludziom zatrudnionym na drugiej zmianie.

Przykłady beztroski i złych nawyków, ze strony kierownictw zakładów pracy nie wyczerpują odpowiedzi na pytanie najbardziej istotne: dlaczego mnożą się wypadki przy pracy, dlaczego wzrasta liczba dni niezdolności do pracy? Otóż jednym z najistotniejszych czynników jest po prostu zła organizacja pracy, brak dbałości o elementarny porządek. W 1970 r., zdarzyło się na Lubelszczyźnie ponad 5 600 wypadków przy pracy, o 341 wypadków więcej niż w roku poprzednim. Około 70 proc. tych wypadków było spowodowanych właśnie złą organizacją pracy, brakiem porządku w halach produkcyjnych, na drogach, w przejściach między maszynami.

Nie znaczy to, że w działalności organów mających na celu czuwanie nad ochroną pracownika nic dotychczas nie zrobiono, że brak zdecydowanego działania. Wręcz przeciwnie. Tylko w 1970 r., inspektorzy pracy nakazali wstrzymanie pracy w 34 zakładach i 58 oddziałach produkcyjnych, spowodowali wstrzymanie pracy 818 agregatów i maszyn. Wstrzymali pracę na 191 robotach budowlano-montażowych. Wszędzie tam, gdzie, stwierdzili bezpośrednie zagrożenie zdrowia, a nawet życia, pracowników. Za nieprzestrzeganie przepisów bhp, niewykonywanie nakazów inspektorów pracy i zaleceń społecznych inspektorów pracy ukarano 327 kierowników i pracowników dozoru technicznego. Kary wyniosły 228 800 zł.

Powyższe liczby świadczą pozytywnie o działalności inspekcji, ale też raz jeszcze przypominają o ogromnych zadaniach, jakie stoją przed tymi wszystkimi, którzy w sposób bezpośredni czy też pośredni związani są z problemami bezpieczeństwa i higieny pracy. Na Lubelszczyźnie, niezależnie od szeregu innych instytucji, sprawami bhp zajął się także Zespół Poselski, który wyłonił specjalną komisję poselską dla zbadania sytuacji i zapobieżenia istniejącemu stanowi rzeczy. Zanim ów stan ulegnie radykalnej poprawie, a droga ku temu z pewnością ciężka i po grudzie, pamiętajmy stale, że w 1969 roku w kraju mieliśmy pięć milionów dwadzieścia siedem tysięcy dziewięćset dni niezdolności do pracy. Że na samej tylko Lubelszczyźnie wypadło ich ponad sto dwadzieścia tysięcy, a w roku 1970 sto czterdzieści i pół tysiąca. I że te stracone dla produkcji, dla rozwoju kroju dni, były w znacznej mierze wynikiem, lekceważenia i niestosowania przepisów dotyczących ochrony warunków pracy.

Pierwodruk: „Kamena”, 1971, nr 19, s. 5.